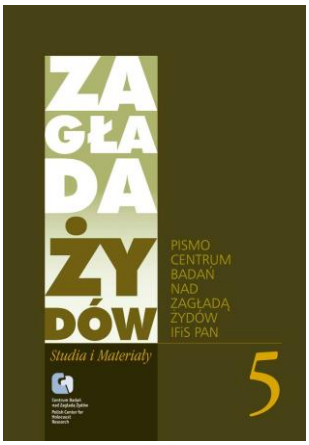


Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 5 (2009)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

David Cesarini, Eichmann: jego życie i zbrodnie

Adam Szostkiewicz

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.339
Strony/Pages: 521-523

CC BY

OPEN ACCESS

Eichmann, nasz współczesny

David Cesarani, *Eichmann. Jego życie i zbrodnie*, tłum. Jacek Lang, Replika, Zakrzewo 2008

Należę do pokolenia, dla którego książka *Eichmann w Jerozolimie* Hannah Arendt, ze swym słynnym podtytułem „rzecz o banalności zła" była objawieniem. Dlatego chętnie przyjąłem przed laty propozycję wydawnictwa Znak, by to dzieło przetłumaczyć na język polski. Zasugerowałem, by uzupełnić je o wymianę listów między Arendt i Gershonem Scholemem na temat *Eichmanna* i międzynarodowej dyskusji wokół książki. Sugestię przyjęto, a po zniesieniu cenzury można było przywrócić usunięte przez ten urząd fragmenty tekstu. Dziś czytelnik polski może korzystać z nienaruszonej całości.

Wspominam o tym, bo uderzyło mnie, iż jeszcze po czterdziestu latach od pierwodruku tego reportażu, a zarazem – czy może zwłaszcza – historiozoficznego eseju Arendt, autor wydanej właśnie u nas biografii Adolfa Eichmanna uważa za potrzebne i stosowne zdystansować się wobec tamtej publikacji. Czyż nie ukazuje to, jak wielki miała Arendt wpływ na kształtowanie się powszechnych wyobrażeń o „zbrodniarzu zza biurka" i jego czynach, a także o tragedii Żydów europejskich podczas wojny rozpętanej przez reżim Hitlera? Dlatego ciągłe odwoływaanie się Cesaraniego do Arendt, a zarazem podważanie jej tez, nie brzmi w moim uchu zbyt przekonująco.

Profesor David Cesarani w *Eichmannie. Jego życiu i zbrodniach* pisze, że Arendt dopasowała swój portret Eichmanna do własnej teorii genezy i natury systemu totalitarnego, co sprawiło, że Eichmann stał się dla niej symbolem tegoż systemu. Cesarani, rocznik 1956, miał 21 lat w roku śmierci Arendt. Zaczął publikować prace historyczne w początkach lat dziewięćdziesiątych XX w., kiedy badania nad Szoa były bez porównania bardziej zaawansowane niż w początkach lat sześćdziesiątych, kiedy ukazał się *Eichmann w Jerozolimie*. Do prób interpretacji mechanizmu Zagłady, takich jak dzieło Leona Poliakova czy Raula Hilberga, które zdaniem Cesaraniego inspirowało Arendt, doszły inne. Ciekawe i wymowne, że w jednym z nich, monumentalnym *The Holocaust. The Jewish Tragedy* Martina Gilberta (1986) do „raportu" Arendt nie ma żadnego, choćby najbardziej krytycznego odniesienia (podobnie zresztą jak do relacji Marka Edelmana; z kolei zbrodnię w Jedwabnem Gilbert przypisuje SS).

W nowszych niż książka Arendt publikacjach z jednej strony umacnia się tendencja do odchodzenia od jej uniwersalistycznej interpretacji ludobójstwa na Żydach, z drugiej zaś postęp badań rodzi możliwości nowego odczytania systemu nazistowskiego. Podważają one teorię o zimnej bezduszności i zarazem racjonalno-

ści absolutnie funkcjonalnego systemu ludobójstwa zbudowanego przez nazizm. Ukazują dynamikę zmian, wewnętrzne konflikty ambicji i interesów, chaotyczność polityki. Cesarani napisał swą obszerną pracę, dobrze udokumentowaną i pełną nieznanych wcześniej szczegółów, już w duchu tego nowszego odczytania. Jego Eichmann jest oczywiście zbrodniarzem, ale nie zmitologizowanym (co zdaje się zarzucać Arendt), symbolem dwudziestowiecznego nazizmu i ludobójstwa – lecz oddemonizowanym. Tak prowadzi czytelnika przez las faktów z życia i działalności Eichmanna, by w końcu swoją interpretację zakończyć wnioskami paradoksalnie nie tak znów odległymi od interpretacji Arendt, która w przypadku Eichmanna szukała nie tylko przyczynku do konsolidacji własnej teorii totalitaryzmu, lecz także klucza do psychologii „człowieka totalitarnego".

Owoce swej imponującej pracy badawczej pomieścił Cesarani w klasycznej, chronologicznie skomponowanej biografii Eichmanna. Zaczyna od dzieciństwa i młodości, kończy na śledztwie, procesie i straceniu go w 1962 r. Przedstawia wyczerpująco i z dodaniem kontekstu historyczno-politycznego kolejne etapy jego kariery w służbie hitleryzmu. Kolejne szczeble, które pokonuje Eichmann, prowadzą go – w narracji Cesaraniego – do osiągnięcia pełnej nazistowskiej dojrzałości. Eichmann w tym ujęciu nie jest urodzonym antysemitą, a tym mniej urodzonym mordercą, lecz produktem wielu czynników, które nań oddziaływały w konkretnych czasach i miejscach. Ewoluuje, internalizuje doktrynę nazizmu, wyrabia w sobie wewnętrzne przekonanie, że „tak trzeba" – co oznacza, że od idei wypchnięcia Żydów poza Europę przechodzi do idei ich fizycznej likwidacji jako najskuteczniejszej metody „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej". I to przekonanie wciela z całej swej mocy w życie, a właściwie w śmierć.

Opowieść Cesaraniego – mimo pewnych usterek tempa i chropowatości polskiego przekładu, jak też zbyt pospiesznej chyba jego redakcji – trzyma czytelnika w napięciu i zapewne zaspokaja oczekiwania nieprofesjonalistów, takich jak piszący te słowa, którzy nie mają kompetencji do oceny historyczno-badawczej wartości tej pracy.

Po lekturze ponad 400 stron dzieła odkłada się tę biografię z poczuciem, że prawdopodobnie jest ona definitywna. W przewidywalnej przyszłości trudno mi sobie wyobrazić kolejne próby rozwikłania „zagadki Eichmanna". Szczególnie ciekawe wydały mi się rozdziały opowiadające o powojennych losach Eichmanna i jego rodziny, włącznie z uwagami o pomocy niektórych duchownych i organizacji Kościoła katolickiego udzielonej zarówno jemu, jak i innym nazistom przerzucanym do Ameryki Łacińskiej. Bardzo interesujące jest też obszerne zreferowanie wieloletniej dyskusji uczonych i publicystów na temat sprawy Eichmanna w kontekście debat o Szoa.

Znaczące są końcowe „Wnioski", gdzie Cesarani zdejmuje kostium rzetelnego i bezstronnego tropiciela faktów, konstruktora schematów interpretacyjnych. Pozwala sobie na ton publicysty: „Każde pokolenie dostrzegało w Eichmannie to, co ujrzeć chciało. W okresie powojennym, w świecie, który – jak mogło się zdawać – zwalczył faszyzm i uporał się z ludobójstwem, można było go uważać za typ pa-

tologiczny. Gdy podczas procesu ujawniła się jego normalność, twórcy teorii systemów totalitarnych uznali go za przykład posłusznego, bezrefleksyjnego i brutalnego »człowieka totalitaryzmu«. [...] Eichmanna jako uosobienie »człowieka systemu totalitarnego« odłożono wreszcie do lamusa, gdy upadły systemy państwowe, które takich ludzi miały produkować, a jednocześnie ponownie dochodziło do przerażających aktów ludobójstwa. W XXI wieku, w świecie, w którym żyje wielki odsetek uchodźców i ofiar »czystek etnicznych«, kiedy rasizm i fanatyzm nadal dominują na scenie politycznej, a międzynarodowe trybunały sądzą szeregowych wykonawców ludobójstwa i ich dowódców ze sfer wojskowych i politycznych, Eichmann coraz bardziej przypomina człowieka naszych czasów".

Cesarani przedstawia Eichmanna jako przykład na to, że choć nie wszyscy są „potencjalnymi Eichmannami" , to jednak żyjemy w świecie, w którym „normalni ludzie mogą popełniać i popełniają masowe mordy lub je organizują". W narracji Cesaraniego Eichmann był normalnym człowiekiem działającym pod presją nazistowskiej matrycy produkującej potrzebnych sobie ludobójców. Dziś inne matryce wytwarzają – np. w Afryce, a wcześniej choćby w Kambodży czy na Bałkanach – innych, specyficznych dla miejsca i czasu „Eichmannów". Ta konkluzja oznacza moim zdaniem, że Cesarani – jak Arendt – przyjmuje uniwersalistyczny wymiar Zagłady.

Adam Szostkiewicz